

Maria Korybut-Marciniak

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ROMUALD ŁAZAROWICZ (1811–1878) – CARSKI URZĘDNIK, ZAKONNIK, KAPŁAN

Słowa kluczowe: służba cywilna, Wilno, Rosja, Polska i Rzym w XIX wieku, polscy księża

Key words: civil servants, Vilnius, Russia, 19th century administration, Polish priests, Poles in Rome in the 19th century

Większość biografii Polaków – urzędników w aparacie administracyjnym Cesarstwa Rosyjskiego w XIX stuleciu pozostanie dla historyka tajemnicą. Ta grupa społeczna, posługująca się na co dzień piórem w pracy zawodowej, rzadko chwytająca za pióro, by pozostawić po sobie ślad dla potomnych. Nie dbała ona również o zabezpieczenie swojej osobistej dokumentacji – korespondencji, akt osobowych, akt własności, wywodów szlacheckich (większość urzędników rekrutowała się ze zubożałej szlachty). Zachowane w archiwach memuary czy listy stanowią swoisty rarytas dla badaczy tego środowiska. Zachowane w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie „archiwum osobiste” Artura Dolińskiego¹, o którym już kilkakrotnie wzmiankowałam w artykułach², umożliwia nie tylko odtworzenie życiorysu autora,

¹ W Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie zachowały się rękopiśmienne materiały Artura Dolińskiego – jego pamiętniki, obfita korespondencja, jaką prowadził z bliższą i dalszą rodziną oraz z przyjaciółmi i znajomymi (kilka tysięcy listów), korespondencja służbowa, brudnopisy artykułów, które miał zamiar publikować na łamach rosyjskiej i polskiej prasy, notatki służbowe, spisy codziennych wydatków, listy zakupów, gromadzone latami materiały genealogiczne dotyczące rodziny Dolińskich, opisy podróży, programy muzycznych wieczorów i koncertów, w których brał udział i które organizował, listy gości, których zapraszał na spotkania itp. Materiały gromadził w latach 1845–1909.

² M. Korybut-Marciniak, *Bliższe i dalsze podróże Artura Dolińskiego w świetle jego wspomnień*, „Echa Przeszłości” 2012, t. XIII, s. 227–242; eadem, *Na służbie w Petersburgu – stolica carów w oczach Artura Dolińskiego*, „Echa Przeszłości” 2014, t. XV, s. 109–126; eadem, *Wilno–Nowogród–Petersburg–Warszawa. Życie carskiego urzędnika, w: Litwa i jej sąsiedzi w relacjach*

ale daje szansę na poznanie jego najbliższego otoczenia. Spośród bliskich mu osób, z którymi prowadził ożywioną korespondencję, szczególnie interesującą wydaje się postać Romualda Łazarowicza, jego przyrodniego brata, absolwenta Uniwersytetu Wileńskiego, carskiego urzędnika, który w kwiecie wieku ku zaskoczeniu swojego środowiska postanowił przerwać karierę, zerwać z dotychczasowym życiem, porzucić żonę i wstąpić do zakonu. Sytuacja polityczna po powstaniu styczniowym zmusiła go do opuszczenia Litwy. Jako kapłan zakończył życie w Rzymie w wieku 67 lat.

Życiorys Romualda Łazarowicza to nie tylko fascynująca opowieść o dzieje-wnastawianych realiach życia reprezentanta zubożałej szlachty, który w rzeczywistości zaborowej decyduje się na podjęcie służby cywilnej. Odstania on znacznie więcej. Ukazuje dylematy Polaka/katolika, mieszkańca guberni zachodnich, który usiłuje pogodzić swój światopogląd z trudną rzeczywistością „biurowego świata”. Zwraca uwagę na decyzje natury moralnej, z jakimi Polacy musieli się zmagać. Ukazuje to, czego często badacze nie są w stanie wychwycić, co wymyka się historykom skupionym na źródłach urzędowych – „obcą służbę” jako jedyną możliwość egzystencji, poszukiwanie w niej „wartości”, które mogą służyć polskiemu społeczeństwu, niezgodę na korupcję i niesprawiedliwość, wewnętrzny konflikt, a jednocześnie zupełny brak innej alternatywy. Zewnętrzna akceptacja i wewnętrzna niezgoda³ w tej biografii jest niezwykle wyrazista.

Romuald Łazarowicz był pierworodnym synem Antoniego Łazarowicza i Tekli Eherenkretz. Łazarowicze herbu Kościeszka wywodzili się ze szlachty zagrodowej z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego⁴. W XIX stuleciu gospodarowanie ziemią przestało być ich podstawą utrzymania. Romuald urodził się w 1811 r. w Warszawie – wówczas jego ojciec czasowo pracował w kancelarii warszawskiego gubernatora wojennego⁵. W 1818 r. rodzina Ła-

uzajemnych (XVII–XIX w.), red. I. Janicka, A. Kołodziejczyk, Olsztyn–Gdańsk 2014, s. 113–124; eadem, *Stanisław i Artur Dolińscy – rosyjscy urzędnicy. Problem tożsamości Polaków w obcej służbie, w: Między irredentą a kolaboracją. Ugoda, lojalizm i legalizm. „Dusza urzędnika” – ludzie i ich kariery*, red. Andrzej Szmyt, Olsztyn 2015, s. 123–142; eadem, *Dziecko w rodzinie urzędniczej w świetle materiałów Artura Dolińskiego*, referat wygłoszony podczas III sesji *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Świat dziecka”*, Łódź 8–9 października 2015 [w druku]; eadem, *Polak/katolik/urzędnik carski – Artur Doliński w rosyjskiej służbie cywilnej*, referat wygłoszony podczas konferencji: *Europa Środkowa i Wschodnia inter-, wielo-, transkulturowo*, Częstochowa 8–9 grudnia 2015 [w druku]. Opublikowany został również pamiętnik Dolińskiego: A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętniki Artura Dolińskiego*, wstęp i oprac. M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014, s. 166–176.

³ Pod takim podtytułem – ze znakiem zapytania ukazała się publikacja pt. *Między irredentą a kolaboracją. Ugoda, lojalizm i legalizm. „Dusza urzędnika” – zewnętrzna akceptacja i wewnętrzna niezgoda?*, red. N. Kasperek, M. Klempert, Olsztyn 2015. Podejmując próbę charakterystyki postawy Romualda Łazarowicza ze znaku zapytania można zrezygnować.

⁴ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. XV, Warszawa 1901, s. 241; idem, *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI wieku*, Warszawa 1883, s. 169; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. VI, Lipsk, 1841, s. 32; J. Ciechanowicz, *Rody rycerskie Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. IV, Rzeszów 2001, s. 55; G. Błaszczak, *Herbarz szlachty żmudzkiej*, t. III, s. 420.

⁵ A. Doliński, *Między Wilnem...*, s. 143–158.

zarowiczów przeprowadziła się do Wilna, a ojciec podjął pracę sekretarza w kancelarii wileńskiego gubernatora cywilnego. Romuald miał wówczas czworo młodszego rodzeństwa – trzy siostry i brata. Niespodziewanie w 1825 r. zmarł jego ojciec. Matka zdecydowała się wówczas na powtórne małżeństwo ze Stanisławem Dolińskim – również urzędnikiem pracującym w kancelarii wileńskiego gubernatora cywilnego. Romuald studiował w tym czasie na Wydziale Nauk Moralnych i Politycznych Uniwersytetu Stefana Batorego. Studia ukończył w 1829 r. jako kandydat obojga praw⁶. Bezpośrednio po studiach zdecydował się wstąpić do służby cywilnej. Służbę rozpoczął w kancelarii wileńskiego gubernatora cywilnego 2 października 1829 r. Być może nie bez znaczenia był tu fakt, że jego nieżyjący ojciec i ojczym byli pracownikami właśnie w tej kancelarii. *Formualrnyje spiski* z lat 1846 i 1848 dają możliwość dokładnego prześledzenia jego ścieżki kariery urzędniczej. Ukazem Senatu Rządzącego 29 listopada 1829 r. został mianowany na stanowisko sekretarza gubernatora cywilnego ze starszeństwem od dnia wstąpienia do rzeczywistej służby. W lutym 1832 r. za wstawiennictwem przełożonych otrzymał jednorazową nagrodę pieniężną w wysokości 300 rubli srebrnych. W połowie stycznia 1833 r. został naczelnikiem stołu (referatu) – stołonaczelnikiem. W roku następnym – 20 października 1834 otrzymał 10 rangę w służbie cywilnej – tytuł sekretarza kolegijskiego (ze starszeństwem od 31 grudnia 1831 r.)⁷. Po utworzeniu nowych etatów w kancelarii Łazarowicz został mianowany starszym pomocnikiem naczelnika kancelarii (1 października 1836). Senat Rządzący w 1838 r. przyznał mu kolejny awans w tabeli rang – otrzymał tytuł radcy tytularnego (nr 1080)⁸.

31 marca 1837 r. Romuald Łazarowicz został przeniesiony do kancelarii wileńskiego gubernatora wojennego (i generał-gubernatora grodzieńskiego, mińskiego i białostockiego). Funkcję tę w latach 1831–1840 sprawował książę Mikołaj Dołgorukow. Początkowo otrzymał etat pomocnika sekretarza. Był to z pewnością awans, pomimo tego, że otrzymał niższe stanowisko. Prawdopodobnie sam wystosował prośbę o przeniesienie do kancelarii generał-gubernatora. W listopadzie 1837 r. otrzymał podwyżkę pensji (niestety, nie została podana kwota) oraz stanowisko sekretarza kancelarii generał-gubernatora⁹. W grudniu 1841 r. Senat Rządzący przyznał mu rangę asesora kolegijskiego ze starszeństwem od 31 grudnia 1840 r. W maju 1845 r. został przeniesiony do pomocy szefa kancelarii w celu usprawnienia rozpatrywania spraw. W okresie urlopowym (czerwiec 1845) skierowano go do zajęcia się księgami sprawozdawczymi i dokumentacją Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności. W lipcu tego roku zobowiązany został do prowadzenia ksiąg Wileńskiej Ziemskiej Policji¹⁰.

⁶ Idem, *Książdz Romuald Salwian Łazarowicz*, „Kronika Rodzinna”, 1878, nr 11, s. 347–348.

⁷ Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas [dalej LVIA], f. 378, inw. 131, sygn. 1039, *Formualrnyj spisok Romualda Łazarowicza za god 1846*, k. 68–69.

⁸ Ibidem, k. 70.

⁹ Ibidem, k. 71.

¹⁰ Ibidem, k. 72–73.

Formularnyj spisok z 1848 r. podaje informację, że w lutym 1847 r. Łazarowicz został włączony do urzędników 6 klasy w tabeli rang otrzymując nominację na nadwornego radcę ze starszeństwem od 22 października 1845 r.¹¹ W styczniu 1847 r. został zatwierdzony na członka Wileńskiego Gubernialnego Komitetu Opieki nad Więźniami¹². W czasie swojej służby wystąpił tylko o jeden urlop. Jego zarobki w 1848 r. wynosiły 514 rubli i 60 kopiejek rocznie¹³.

O warunkach jego pracy dowiadujemy się przede wszystkim z listów do Artura Dolińskiego, młodszego o 20 lat przyrodniego brata (bracia byli ze sobą emocjonalnie związani), które pisał regularnie od momentu wyjazdu Artura do Nowogrodu (1849 r.). Doliński po ukończeniu gimnazjum zdecydował się za namową ojca na pracę w rosyjskiej administracji cywilnej. W 1851 r. Romuald pocieszał Artura, szukając pozytywnych stron jego służby poza Wilnem: *Oddalenie Twoje ma swoje korzyści względem postępu w służbie, która jak wiesz dobrze w naszych stronach jest trudniejsza i mniej wdzięczna, chociaż w zamian mamy więcej pociech religijnych i rodzinne towarzystwo [...]*¹⁴. Romuald Łazarowicz jako urzędnik wielokrotnie odnosił się do nieuczciwych praktyk, jakie stosowali przełożeni w celu powiększenia zysków, załatwiania swoich partykularnych interesów. Zwracał uwagę na osoby, które musiały opuścić Wilno, nie godząc się z niemoralnymi regułami powszechnie przyjętymi w biurokratycznych realiach¹⁵. Od 1852 r. coraz wyraźniej wyrażał zamiar opuszczenia Wilna i podjęcia zatrudnienia poza guberniami północno-zachodnimi. Było to podyktowane utrudnioną służbą na kresach wschodnich, gdzie nie tylko możliwości awansu były ograniczone, ale również pensje urzędnicze ustalano na zdecydowanie niższym poziomie. Urzędnicy wyznania katolickiego, pochodzący z „Kraju Zachodniego” podlegali innym ustawom, które utrudniały i ograniczały ich karierę¹⁶. W jednym z listów do Artura Dolińskiego (marzec 1852) Łazarowicz skarżył się na powszechną biedę w Wilnie, która wynikała z nieurodzaju oraz na oszczędności czynione przez rząd, którego ofiarą stali się w pierwszym rzędzie urzędnicy. Wówczas kancelaria gubernatora została pozbawiona kwoty przeznaczonej na dodatkowe pensje i nagrody: *[...] w ten sposób utraciliśmy najważniejsze źródło przyzwoitego utrzymania się przy wzrastającej co rok drożyznie na wszelkie przedmioty życia, a że nam nie dano obiecanych nowych sztatów* [ros. eta-

¹¹ LPAH, f. 378, inw. 131, sygn. 1039, *Formularnyj spisok Romualda Łazarowicza za god 1848*, k. 58.

¹² Ibidem, k. 59.

¹³ Ibidem, k. 52.

¹⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 28 lipca 1851, k. 179.

¹⁵ Ibidem, k. 180.

¹⁶ Zob.: *O поступлении в службу молодых людей из дворян*, w: *Полное собрание законов Российской Империи, 2-е собрание*, t. 12, nr 9894, 23.01.1837, s. 58–59; *O разрешении жителям Западных губерний поступать в государственную службу по свидетельствам Ревизионных Комиссий*, w: *Полное собрание...*, 2-е собрание, t. 15, nr 13047 z 4.01.1840 r., s. 3–4.

tów], które już w lepszych czasach dano wszystkim guberskim jurysdykom, więc pokazało się, że osiedliłmy na mieliźnie, czyli tłumacząc po ruski „осмаличь в дыраках” [...]. Cieszymy się tylko nadzieją pomyślniejszej zmiany na przyszłość, ale że ta postawa nie bardzo jest posilna i ogrzewająca, trzeba więc oprócz niej chwycić się innych środków¹⁷. Romuald żywił nadzieję, że uda mu się znaleźć posadę w Nowogrodzie albo w Petersburgu. Podjął starania o zdobycie zatrudnienia w głębi Rosji. Szukał możliwości zatrudnienia w Warszawie (mieszkał tam jego teść). We wrześniu 1852 r. odbył podróż do Petersburga¹⁸; znalezienie posady okazało się jednak trudniejsze niż przewidywał¹⁹. Nowe przepisy ministerialne ograniczały rekrutację, potrzeba było protekcji, aby znaleźć pracę w administracji cywilnej. Posadę na stanowisku członka komisji budowlanej obiecał mu wyjednać jego dawny przełożony, były generał-gubernator wileński książę Mikołaj Dołgorukow, oraz przyjaciel jego ojczyma Eliasza Urazow. Z Dołgorukowem i Urazowem korespondował w tej sprawie ojczym – Stanisław Doliński²⁰. Mimo obietnic Łazarowicz nie otrzymał wymarzonej posady. W związku z narodzinami córki (Maria Łazarowicz urodzona 5 listopada 1852 r.) porzucił na jakiś czas plany wyjazdu z Wilna, uznając, że życie z rodziną w stolicy imperium rosyjskiego jest zbyt kosztowne²¹. Śmierć kilkumiesięcznej córki ponownie ukierunkowała jego plany na wyjazd z Wilna. W korespondencji rysują się starania o znalezienie zatrudnienia w różnych miejscach – projektował wyjazd do Warszawy, ponownie zamierzał udać się do Petersburga, poszukiwał możliwości zatrudnienia w Nowogrodzie. W liście z 7 stycznia 1854 r. sfrustrowany pisał do brata: [...] *Nadzieje na przeniesienie do Nowogrodu oddaliły się, od Dołgorukowa nie otrzymałem żadnej wiadomości. Kariera utknęła w martwym punkcie*²². Depresję Romualda pogłębiały problemy zdrowotne jego żony oraz wyjazdy służbowe, które uniemożliwiały zapewnienie jej opieki. Przez dwa lata (1854–1855) Łazarowicz otrzymywał zlecenia prowadzenia spraw poza Wilnem: w Mińsku, Kownie, Stołpcach. W domu bywał właściwie jedynie na święta (też nie zawsze) i podczas wakacyjnego urlopu. Przygnębienie wywoływały nie tylko same wyjazdy, ale również sprawy, które prowadził. Informację o kolejnej translokacji ojczyma – Stanisława Dolińskiego, który starał

¹⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 22 marca 1852, t. 1, k. 246–247.

¹⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 22 września 1852, t. 1, k. 303

¹⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 19 września 1852, t. 1, k. 302.

²⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 8 października 1852, k. 89. LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 22 października 1852, t. 1, k. 325.

²¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 15 grudnia 1852, t. 1, k. 347.

²² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 7 stycznia 1854, t. 1, k. 431.

się o przeniesienie z Jekaterynosławia do Nowogrodu, a dostał zlecenie wyjazdu do Połtawy skomentował: *Taki to los biednych urzędników, że zamiast wynagrodzenia długoletniej zastugi rujnują swe zdrowie i fundusz. Ja spodziewam się wkrótce ukończyć swoje niegodziwe dzieło, które mię okropnie zmęczyło i znudziło [...]*²³. W jednym z listów do Artura Dolińskiego opisuje swoją codzienność urzędniczą w służbowej podróży, przedstawiając z nutką ironii życie w prowincjonalnych miastach i miasteczkach: *Już prawie drugi rok upływa jak ciągle jestem w podróży i w separacji z moją kochaną Anetką, która mocno na tem cierpi i choruje z tęsknoty. Podobny Turczynowi wojażującemu przejeżdżam miasta, wioski i żydowskie miasteczka, o których nie można nic ciekawego napisać, bo wszystkie są do siebie podobne. Coraz więcej poznaję różnych rodzajów ludzi, ich słabości, wady i występki, a wszystko to wcale nie zachęca do świata i często naprowadza mnie na takie znudzenie i tęsknotę, że radbym świat porzucić i zamieszkać gdzieś w odludnym miejscu, bliżej natury i dalej od światowych stosunków. Nie myśl jednak aby i w tych stronach, które zwiedziłem nie znaleźli się ludzie godni szacunku, ale są to krople w morzu, rzadko trafiające się oazy na pustyni [...]. Są to meteory zaniesione burzą w obce dla nich okolice, bo godni są żyć w lepszych czasach i innym miejscu. W miastach guberskich i powiatowych całą zabawą i codziennym przedmiotem zatrudnienia jest preferans i wizyty etykietalne, w czasie południowym przynajmniej dwa razy w miesiąc, tu należą mężczyźni, mężatki, wdowy i panny czekające na mężów. Przedmiotem rozmów są nowinki miejskie, plotki, a u mężczyzn opowiadanie różnych kolei szczęścia w grze preferansowej, która zajmuje całe wieczory – do 1 lub 2 godziny po północy, nie tylko zimą ale i latem, kiedy można użyć najlepszej przechadzki dla zdrowia. O książkach bardzo trudno cokolwiek dowiedzieć, bo na prowincji ludzie poważni nie zajmują się takim szkolarstwem. U mieszkańców wsi, czyli obywateli – dziedziców głównym celem jest zbieranie kapitałów, albo robienie długów, komu gospodarka źle idzie, a u wszystkich prawie najważniejszym zajęciem są procesa z sąsiadami. Otóż jest cała korzyść z moich podróży [...]*²⁴.

Zmęczenie Romualda Łazarowicza ciągłymi wyjazdami i brak możliwości podwyżki mobilizowały go do ciągłego poszukiwania nowego miejsca pracy. Przyczyna dążenia do zmiany stanowiska pracy tkwiła też głębiej. Jak wspomniano, prowadząc sprawę w Mińsku w 1854 r. pisał: *[...] spodziewam się wkrótce ukończyć swoje niegodziwe dzieło, które mię okropnie zmęczyło i znudziło [...]*²⁵. „Niegodziwe dzieła”, które były jego urzędniczą codziennością, powodowały coraz większą frustrację. W sierpniu 1855 r. starania o zmianę urzędu przyniosły wreszcie skutek. Nowe stanowisko – członka Wileńskiej

²³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 19 marca 1854, t. 1, k. 458.

²⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 17 lipca 1855, t. 1 k. 141.

²⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 19 marca 1854, t. 1, k. 458.

Komisji Budowniczej – Romuald otrzymał 14 sierpnia 1855 r. dzięki wstawiennictwu Eliasza Urazowa. Nowa posada dawała gwarancję ograniczenia liczby wyjazdów oraz stabilizacji finansowej²⁶. Otwierała mu również drogę do awansu w służbie cywilnej i osiągnięcia tytułu radcy stanu. Z tego stanowiska był bardzo zadowolony. W lutym 1856 r. pisał do brata: *Co do mnie jestem bardzo kontent ze swojej służby, gdyż mam pracy bardzo mało i kolegów bardzo dobrych*²⁷. Interesował się nadal stosunkami panującymi pośród urzędników kancelarii gubernatora. Pisał o zmianach na różnych stanowiskach, czystkach wywołanych zmianami na wyższych stanowiskach (zmiana gubernatora lub dyrektora kancelarii), o dymisjach – te wszystkie przetasowania w jeszcze większym stopniu utwierdzały go w słusznej decyzji zmiany posady: *Dziękuję Bogu, że teraz daleki jestem od ogniska tych zmian służbowych*²⁸. W kwestii tytułu radcy stanu, który otrzymał pod koniec 1856 r., a który był marzeniem wielu jego kolegów, był daleki od entuzjazmu: *Wcale się nie zachwyecam otrzymaniem rangi Radcy Stanu – bo w moim położeniu na nic mi się nie przyda oprócz czczego tytułu i niepotrzebnego wydatku – ale, że to już zasłużone, niech więc będzie, może kiedyś się przyda, o czym bardzo wątpię. Mógłbym Ci ustąpić bez żadnej pretensji, bo w Ministerstwie²⁹ wyższa ranga potrzebna do awansu, a my na prowincji zasklepieni jesteśmy jak ślimaki lub żółwie w skorupach i tylko wysuwamy nosy dla żyru jak głód dokućcy – pisał w grudniu 1856 r. do Artura Dolińskiego³⁰.*

W liście z maja 1858 r. Łazarowicz bardzo negatywnie ocenił całą grupę urzędników szlacheckiego pochodzenia, która podjęła się służby w aparacie biurokratycznym Rosji. Było to jak gdyby spojrzenie z dystansu, pomimo że autor listu sam do tej grupy należał. W tym czasie już dojrzewał w nim zamiar opuszczenia swojego miejsca pracy i zupełnego zwrotu w życiu. W korespondencji wspominał o powszechnym niepokoju urzędników w związku z przewidywanym zmniejszeniem etatów w służbie cywilnej, co *bardzo niepokoi wszystkich urzędników, mających ze służby cały sposób do życia, gdyż urzędowania tak opanowała stan szlachecki, a nawet inne niższe stany, że każdy, cokolwiek mający początkowych nauk nie chce się zająć ani rolnictwem, ani przemysłem, ani innem pożytecznym zatrudnieniem, ale stara się do biura, choć na dożywotniego kopistę, aby lekką pracą wegetować na tym świecie, lub szukaniem niepewnych korzyści dusić biednych ludzi i pobudzać*

²⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 30 sierpnia 1855, t. 1, k. 167; LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 22 sierpnia 1855, t.1, k. 214–215.

²⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 16 lutego 1856, t. 2, k. 209.

²⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 6 kwietnia 1856, t. 2, k. 216.

²⁹ Artur Doliński od 1855 r. pracował w Departamencie Górniczym Ministerstwa Dóbr Państwa.

³⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 13 grudnia 1856, t. 1, k. 271.

*ich do pieniactwa, jakich przykładów mamy tu bardzo wiele, a tymczasem nasz Kraj tak z natury żyzny i sprzyjający rozwijaniu rolnictwa i przemysłu leży odłogiem jak terra incognita lub daje zarobek obcym przybyszom korzystającym z naszych przesądów i opieszłości*³¹. Ta surowa ocena urzędnika, którego bracia i ojczym pracowali w administracji cywilnej Rosji, jest istotnym głosem w kwestii pochodzenia grupy urzędników w guberniach północno-zachodnich oraz motywów podejmowania zatrudnienia w służbie cywilnej. Dla warstwy ziemiańskiej było to kuszące z powodu „lekkości” – praca biurowa była mniej ryzykowna niż prowadzenie majątku, który wymagał nie tylko ogromnego wkładu pracy, ale był zależny od czynników nie do przewidzenia – powodzie, nieurodzaje, popyt na produkty rolne, ukazy carskie dotyczące obrotu ziemią. Owa lekkość to również możliwość czerpania zysków z nielegalnych, acz praktykowanych powszechnie machinacji. Będąc carskim urzędnikiem szlachcic stawał się „bezpieczniejszy”, mógł jednocześnie manipulować poddanymi, wykorzystywać swoją pozycję do załatwiania interesów. Grupę urzędników szlacheckiego pochodzenia autor listu widzi jednak jako niewykształconą – dla niego „służba cywilna” jest synonimem służby społeczeństwu, rzeczywistość jednak pokazuje, że częściej jest ona służbą ku podtrzymaniu swojej materialnej pozycji przy wykorzystaniu ludu. W słowach Łazarowicza pobrzmiewa też ubolewanie nad opóźnieniem cywilizacyjnym guberni północno-zachodnich cesarstwa, które nie są dobrze zagospodarowane, z czego korzystają obcy inwestorzy.

Przełomowy w życiu Romualda Łazarowicza okazał się rok 1858. Wówczas dojrzała w nim decyzja do całkowitego zwrotu w życiu, na wszystkich jego płaszczyznach. Ten światły, wykształcony 47-letni mężczyzna, którego sytuacja zawodowa była ustabilizowana, który wreszcie po latach systematycznych wyjazdów mógł spokojnie przebywać ze swoją żoną nie narażając jej na długie rozłąki, który cieszył się poważaniem wśród obywateli – postanowił wstąpić do klasztoru. Postanowienie porzucenia „życia światowego” zupełnie zaskoczyło jego bliskich, przyjaciół, całe otoczenie. W liście do Artura Dolińskiego z dnia 11 marca 1858 r. pisze: *Zapewne wiadomo Ci już kochany Arturze z listu brata Antoniego i siostry Tekli, że ja i Anetka postanowiliśmy opuścić życie światowe i przepędzić ostatek naszego wieku na powołaniu duchownem. Nie sądz mój drogi bracie, żeby tak ważne przedsięwzięcie było skutkiem chwilowej fantazyi, dziwactwa lub jakiegoś wybuchu bigoterii, jak to zwykle przypisują ludzie tym wszystkim, którzy chcą opuścić życie światowe; bądź przekonany, że jedynie tylko doznane przez nas cierpienia i przeciwności wyrobiły w przeciągu lat kilku te życzenia, które teraz postanowiliśmy przeprowadzić do skutku*³². Dla Artura Dolińskiego była to wiadomość trudna do

³¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 20 maja 1858, t. 2, k. 368.

³² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 11 marca 1858, t. 2, k. 350–351.

zaakceptowania, w liście do ojca nazwał decyzję Romualda „katastrofą”, wyrażał nadzieję, że jeszcze może nie wszystko stracone i brat się opamięta, uznając, że rozstanie z małżonką i wstąpienie do zakonu nie przysporzy mu chwały. W samej decyzji dopatrywał się przesadnej pobożności małżonki Romualda, która „przeszła do fanatyzmu”³³. W podobnym tonie wyrażał się Stanisław Doliński, który ubolewał nad tym projektem, obawiając się o przyszłość pasierba: *Biedny Romuald musiał być bardzo nieszczęśliwy, jeżeli na to się zdecydował*³⁴.

W tym miejscu należy rzucić nieco światła na życie prywatne Romualda Łazarowicza. W 1849 r. ożenił się z Anną Krydel³⁵ – córką ziemianina z powiatu lidzkiego Onufrego Krydła herbu Odsiecz – właściciela majątku Talkowszczyzna³⁶. Nowo zaślubioną małżonkę przedstawił matce i rodzeństwu 11 czerwca 1849 r.³⁷ Początki małżeńskiego pożycia przebiegały w atmosferze beztrioski. W jednym z listów Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego, który właśnie wyjechał do Nowogrodu, czytamy: *Od Anci i Romualda nie spodziewaj się prędko odpowiedzi, bo nic nie robią tylko całują się i swawoląc biegają po pokojach – młynka kręcą. Ancia już nie siada na krzesłach ale zawsze na kolanach Romualda. Romuald ją na rękach nosi, łaskocze, kąsa za nos i tysiące innych swawoli. Widzisz więc Mój Artuniu, że oni bardzo sobą zajęci i o całym świecie zapominają*³⁸. Szybko jednak radosne uniesienia ostygły, w listach Anny Łazarowicz z domu Krydel jest mowa o napięciach, sprzeczkach i kłótniach małżeńskich³⁹. Romuald po powrocie do obowiązków służbowych coraz częściej był delegowany do różnych miast guberni na śledztwa, które trwały od kilku tygodni do nawet kilku miesięcy⁴⁰. Młoda małżonka zaś cierpiała z powodu osamotnienia, nudy, niemożności prowadzenia życia towarzyskiego w obawie przed plotkami⁴¹. W 26 lipca 1850 r. Romualdowi i Annie urodził się syn. Była to dla małżonków ogromna radość. W jednym z listów Anna pisała do Artura: *Jakaż to szkoda Kochany Arturze, że nie jesteś teraz w Wilnie, miałbyś sposobność poznać wielkiego człowieka, nie chwaląc się, to jest mojego syna, bo trzeba Ci wiedzieć, że to nie jest*

³³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 1 kwietnia 1858, k. 333–334.

³⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 5 kwietnia 1858, k. 363–364.

³⁵ Nazywano ją Ancią lub Anetką.

³⁶ Cz. Malewski, *Rody szlacheckie na Litwie w XIX wieku. Powiat lidzki*, Wilno 2005, s. 158.

³⁷ LVIA, f. 1135, inw. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiętników [Rodzeństwo]*, k. 30.

³⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 1 listopada 1849, t. 1, k. 51.

³⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 14 listopada 1849, t. 1, k. 52.

⁴⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 5 grudnia 1849, t. 1, k. 56.

⁴¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 10 grudnia 1849, t. 1, k. 57.

*człowiek zwyczajny: piersi mocne, budowa ciała doskonała, rzadka piękność, a rozum nieporównany [...]*⁴². Zdrowy i wesoły chłopczyk zaczął mieć problemy zdrowotne po ukończeniu 10 miesiąca życia. Niepokojące dolegliwości, a przede wszystkim nieprawidłowości rozwojowe (brak zębów) stały się przyczyną rosnącego niepokoju rodziców⁴³. W październiku 1851 r. syn Romualda i Anny zaczął poważnie chorować i po kilkudniowej gorączce zmarł⁴⁴. Był to ogromny szok dla małżonków. Informację o śmierci syna Anna Krydel przesłała Arturowi ponad miesiąc po traumatycznym zdarzeniu. W liście pełnym bólu dostrzegalna jest depresja po stracie jedyne, otoczonego wielką miłością dziecka: [...] *z całej mojej pociechy pozostała mogiła na Rosie na wzgórku Anielskim i nadzieja, że w wieczności z nim się połączy*⁴⁵.

Ból po stracie pierworodnego syna spowodował, że Romuald zaczął szukać zapomnienia w towarzystwie, w zabawach karnawałowych. Do brata pisywał rzadko, a jego listy były przesączone pesymizmem⁴⁶. Ucieczka od bolesnych wspomnień miała z pewnością wpływ na jego projekty zmiany posady, opuszczenia Wilna i szukania nowych perspektyw w rosyjskiej stolicy. Sytuacja zmienia się z chwilą narodzin córki Marii Elżbiety: *Spieszę się z Tobą podzielić drogi bracie szczęśliwym dla nas wypadkiem, urodzeniem małej Masi, której zawsze życzyłeś mojej Anetce. Przyszła ona na świat dnia 5 listopada o godzinie 11-stej i jest bardzo żwawa dziewczyna, podług wszelkiego podobieństwa będzie dobrze tańczyć polkę, jeżeli się moda na ten taniec nie zmieni. Ponieważ w ciągu tego tygodnia odbywało się nabożeństwo z powodu uroczystości Opieki Najświętszej Maryi Panny, a w dniu 5-tego przypada imię św. Elżbiety, więc postanowiliśmy dać nowo narodzonej imiona Maria i Elżbieta. Niech Bóg najwyższy pobłogosławi naszemu dzieciątku, abyśmy mogli pocieszyć się po stracie Stasia*⁴⁷.

Niestety radość rodziców nie trwała długo. Niemowlę okazało się słabego zdrowia. Lęk po śmierci syna nie opuszczał rodziców – Anna Łazarowicz pisała o niepokoju przed zbytnim przywiązaniem się do dziecka⁴⁸. W lutym Romuald poinformował przyrodniego brata: *Od dwóch miesięcy [...] ciągnęła choroba naszej małej Marysi nie dają nam dnia i nocy spokojnej przy innych kłopotach służbowych i finansowych. Od samego urodzenia ta biedna istota*

⁴² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 7 listopada 1850, t. 1, k. 120.

⁴³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 16 maja 1851, t. 1, k. 158.

⁴⁴ Stanisław Łazarowicz zmarł 18 października 1851 r.

⁴⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 16 listopada 1851, t. 1, k. 206.

⁴⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 22 marca 1852, t. 1, k. 246.

⁴⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 7 listopada 1852, t. 1, k. 330–331.

⁴⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza i Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 15 grudnia 1852, t. 1, k. 248.

*zasmuca nas niebezpiecznym cierpieniem na różę i szkopyły [sic!], tak że doktorowie zwątpili o jej uleczeniu i opuścili nas pod różnymi pozorami. Jedyne ratunek pozostał w pigułkach Morysona, które skazały dość dobry skutek i sprawiły, że nie tracimy jeszcze nadziei*⁴⁹. Czteromiesięczna Maria Elżbieta zmarła w początkach marca 1853 r. Był to kolejny cios dla małżonków. Siostra Romualda – Tekla, w liście do Artura opisywała zły stan psychiczny dotkniętych kolejną tragedią rodziców: [...] *zapusty jak najsmutniej przeszły, bo Romuald z Anetką nadzwyczaj zasmuceni i chorują oboje. Romuald wygląda jak cień wychudły*⁵⁰.

Śmierć drugiego dziecka odbiła się na stosunkach pomiędzy małżonkami. Romuald poszukiwał możliwości wyjazdu na służbę do guberni wewnętrznych, Anna nie mogąc znieść samotności wyjeżdżała coraz częściej do swojego brata Michała Krydla, który zarządzał rodzinnym majątkiem. Wyjazdy służbowe Romualda przyczyniły się do długich rozłąk. Wówczas Anna zaczęła chorować. Romuald coraz częściej odwoływał się w listach do religii: *Złe i dobre przemija bardzo prędko, ale przyszłość niepewna i coraz gorsze przedstawia widoki. Jednak trzeba cierpliwie znosić te przeciwności i mieć nadzieję w Bogu, że nas pocieszy kiedyś lepszym losem, kiedy nie w tym życiu to po śmierci, która skończy wszystkie kłopoty, a życie ludzkie tak prędko przemija*⁵¹. Wielomiesięczne rozstania z żoną stały się powodem poszukiwania pocieszenia w przelotnych zauroczeniach Romualda, który w sekrecie zwierzał się bratu⁵². Nie miało to jednak wpływu na relacje między małżonkami, Romuald wykazywał wiele troski o zdrowie Anny, w czasie nielicznych urlopów spędzał z nią czas w Tłokowszczyźnie lub w Wilnie, zabiegał o najlepszą opiekę medyczną.

Decyzja, którą Romuald i Anna podjęli wczesną wiosną 1858 r. – o wstąpieniu do zakonu – była uzasadniana w kilku listach do Artura (marzec – kwiecień 1858). Artur Doliński był przekonany, że głównym jej powodem był kryzys małżeński i zamiar rozwodu. W liście z 31 marca Romuald Łazarowicz wyjaśniał bratu, starając się wyprowadzić go z błędu i uspokoić: *Nieszłusznie posądzasz nas mój Kochany bracie, jako byśmy dla złego pożycia domowego chcieli brać rozwód ażeby pójść do klasztoru, byłaby to przyczyna bardzo nieszlachetna w oczach świata a świętokradztwem w oczach Boga. Klasztory nie są przytułkiem dla rozwódek i rozwodników, a nawet ludzi takiego rodzaju nie przyjętoby do żadnego klasztoru. Bądź przekonany i wierz mojemu słowu, że w pożyciu moim z Anetką nie zaszło najmniejsze nieporozumienie, że zawsze żyliśmy ze sobą i żyjemy w najlepszej zgodzie i że zamiar*

⁴⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 14 lutego 1853, t. 1, k. 353.

⁵⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 14 marca 1853, t. 1, k. 360.

⁵¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 19 marca 1854, t. 1, k. 458.

⁵² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 17 lipca 1855, t. II, k. 141.

*nasz obrania stanu zakonnego pochodzi z pobudek wyższych nad ziemskie widoki. Chcemy służyć jednemu Panu, ale nie możemy tego uczynić bez rozłączenia się, gdyż nikt jeszcze nie zakładał takiego klasztoru, w którym by mieszkać mogli mężczyźni i kobiety. Nie jest to więc rozwód lecz doczesne rozłączenie się, by się potem złączyć w wieczności. [...] Nie jest to zamiar chwilowie przedsięwzięty lecz dawno obmyślany i spowodowany zbiegiem takich okoliczności, że niepodobnym nie uznać w tem wyższego zrządzenia woli Boskiej. Śmierć naszych dziątek, a potem kilkumiesięczna ciężka choroba mojej Anetki, bezskuteczność leczenia jej przez tutejszych doktorów doprowadziły nas w końcu do rozpacz i zwątpienia, czy ona kiedykolwiek odzyska zdrowie. W tym to czasie, kiedy opuszczona została przez wszystkich lekarzy cudownym sposobem zaczęła dochodzić do zdrowia z myślą poświęcenia się służbie Bożej w klasztorze. [...] Po upływie roku od tego wypadku niespodziewanie poczułem w sobie nieprzewyciężoną chęć do opuszczenia życia światowego i poświęcenia się stanowi zakonnemu. Tailem w sobie te myśli, chcąc wprzód siebie wypróbować i doświadczyć; nakoniec rozmówiłem się o tem z Anetką i po wzajemnej i niejednokrotnej naradzie postanowiliśmy oboje przyprowadzić nasze zamiary do skutku*⁵³. Romuald Łazarowicz poinformował o zamiarach swoich i małżonki arcybiskupa Wacława Żylińskiego, który obiecał mu pomoc w wyjednaniu zgody na zwolnienie ze służby cywilnej⁵⁴.

Nie tylko nagłe poczucie powołania do stanu zakonnego było powodem zmiany w życiu Romualda. Nowe światło na przyczyny tego radykalnego zwrotu drogi życiowej rzuca list od brata z 4 kwietnia 1858 r. Artur uznał bowiem, że wybór habitu był podyktowany załamaniem psychicznym Romualda, który uciekał od trudnej rzeczywistości, od bólu spowodowanego nieszczęśliwymi wypadkami. Klasztor, zdaniem Artura, miał być sposobem na odcięcie się od dotychczasowej egzystencji. Nie wierzył on w powołanie Romualda. Wydawało mu się, że decyzja wynikała z nieszczęśliwych przypadków losu, które stały się udziałem brata. W celu uzasadnienia, że wstąpienie do klasztoru było podyktowane „wyższym zrządzeniem” Łazarowicz opisał w liście okoliczności, które doprowadziły go do realizacji niepojętego dla rodziny zamiaru. Twierdził, że ewolucja postawy, której efektem było obranie zupełnie nowej ścieżki, trwała około 10 lat. Romuald sięga do historii swojej służby cywilnej, którą od początku oceniał pejoratywnie. Nie dawała mu ona możliwości realizacji misji służenia społeczeństwu ani też nie zabezpieczała odpowiednio rodziny pod względem finansowym. Przeciwnie – na swoim stanowisku przy generał-gubernatorze musiał wykonywać polecenia, które były krzywdzące dla wielu uczciwych ludzi. Opisuje ogrom nadużyć i występków przeciwko uczciwym mieszkańcom guberni; zepsucie, donosicielstwo i intrygi w aparacie administracyjnym, którego stał się trybem. W atmosferze ciągłego zagrożenia, dono-

⁵³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 31 marca 1858, t. II, k. 338–339.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 340.

sicielstwa, wszechobecnej korupcji, wykonywał przez lata powierzone mu przez zwierzchników zadania, które nie zgadzały się z jego postawą moralną. Uczciwość, jaką wykazywał wobec przełożonych, mocno uderzała w jego sumienie – wykonywał polecenia w poczuciu niesprawiedliwości. Służba cywilna wiązała się również z licznymi delegacjami, rozłakami, a także z problemami natury finansowej. Szczupła pensja doprowadziła do znacznego nadwyżęcenia oszczędności (które w znacznym stopniu pochodziły ze sprzedaży części ziemi w Pryciunach – majątku należącym do matki). W tej i tak niełatwej sytuacji Anna zdecydowała się na pomoc znajdującej się w krytycznej sytuacji, owdowiałej siostrze Romualda – Eufemii Symonowicz⁵⁵. Przyjęła ją do swojego mieszkania wraz z dziećmi, które potrzebowały opieki i odpowiedniego wykształcenia⁵⁶. Romuald miał wówczas na utrzymaniu 5 osób. Do tego doszła choroba żony, która wymagała stałej opieki medycznej, co spowodowało, że wydano wszystkie środki ze zgromadzonego kapitału. Romuald pisał: *Gdybym więc nie miał zamiaru opuszczenia światowego życia, to nadal musiałbym się zamknąć w ciasnych ramach egoistycznego życia, nic nikomu nie wyświadczyć, żadnego wsparcia, a nie mogąc dzielić ani sposobu życia, ani sposobu myślenia ludzi, byłbym tylko męczennikiem tego, bez pożytku dla ogółu i bez żadnej zastugi*⁵⁷. Choć piastowane stanowisko służbowe (członka Wileńskiej Komisji Budowniczej) nie przysparzało aż tak dużego rozdarcia moralnego, to jednak czuł się ciągle bezużyteczny. Jediną drogę do prawdziwej służby społeczeństwu widział w stanie duchownym, gdzie – jego zdaniem – również było dużo ludzi niewykształconych, pozbawionych powołania⁵⁸. On zaś swoje wykształcenie, zdolności, siły chciał poświęcić innym. Był idealistą i altruistą – w poszukiwaniu swojego miejsca w rzeczywistości, w której przyszło mu egzystować, zdecydował się na posługę duchową.

Wstąpienie do klasztoru Romualda i Anny wymagało pozwolenia ministra spraw wewnętrznych, o które ubiegali się oni za pośrednictwem arcybiskupa Wacława Żylińskiego⁵⁹. Arcybiskup z dużym zaangażowaniem objął protektorat na tą sprawę, osobiście wysyłając pisma do Kolegium Duchownego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych⁶⁰. Romuald zwracał się z prośbą do Artura o dopilnowanie sprawy w Ministerstwie, zależało mu na szybkim zezwoleniu⁶¹.

⁵⁵ Eufemia Antonina Symonowicz z domu Łazarowicz (1816–1896), żona Henryka Symonowicza zmarłego w 1851 r. Po śmierci męża została z trzema córkami – trzynastoletnią Teklą, dziesięcioletnią Marią i siedmioletnią Eufemią w bardzo trudnej sytuacji finansowej; LVIA, f. 1135, inw. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiątek [Rodzeństwo]*, k. 38–40.

⁵⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 4 kwietnia 1858, t. II, k. 348–349.

⁵⁷ Ibidem, k. 349.

⁵⁸ Ibidem, k. 350.

⁵⁹ Zob. szerzej: J. Kurczewski, *Biskupstwo Wileńskie*, Wilno 1912, s. 69–70.

⁶⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 27 lipca 1858, t. II, k. 375.

⁶¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 6 maja 1858, t. II, k. 366.

Anna Łazarowicz otrzymała zezwolenie jeszcze w 1858 r. Sprawa Romualda była bardziej skomplikowana i przeciągnęła się jeszcze o rok.

Decyzja Romualda wywołała żywe zainteresowanie całej społeczności wileńskiej. Pomimo iż starał się on utrzymać sprawę w tajemnicy, samo ubieganie się o zwolnienie ze służby cywilnej było powodem licznych plotek i dywagacji wilnian: [...] *ten wypadek zainteresował całą tutejszą publiczność i wywołał liczne opinie jak zazwyczaj między ludźmi światowemi, mierzącymi wszystko na swój łokieć i nie lubiącyymi poznać z gruntu przyczyny każdej rzeczy; możesz więc sobie wyobrazić, co się dzieje w Wilnie, gdzie z braku przedmiotów do zatrudnienia swego umysłu pożytecznymi wiadomościami, chwytają każdy najmniejszy wypadek, chcąc nim zapełnić czerzość swoją, przerabiają po swojemu na różne tematy z niezliczonymi wariacjami i dodatkami, póki znów inny przedmiot nie zajmie ich rozmów [...]*⁶². Być może atmosfera pośród kolegów w pracy i znajomych, niechęć do wyjaśniania swojej decyzji oraz brak odpowiedzi w sprawie zezwolenia na wstąpienie do zakonu doprowadziły do jego niespełna półrocznej wizyty w Petersburgu. Zdecydował się odwiedzić Artura, który również w liście do ojca wyrażał się o Annie i Romualdzie z pewną dozą ironii: *Nasza Heloiza może w tych dniach wstępuje do wizytek, co się zaś tycze Abelarda to dnia przyjazdu [do Petersburga] jeszcze nie wyznaczył, lecz ma wyjechać z Wilna zaraz po świętach. Prawdziwe, że dramat ten ile smutny tyle i śmieszny*⁶³. Główną przyczyną wizyty w stolicy carów była jednak potrzeba orientacji w możliwości wyboru zakonu. Romuald wziął urlop i przyjechał do Petersburga 3 stycznia 1859 r. (kilka dni wcześniej Anna wstąpiła do zakonu wizytek przekazując zakonnicom cały swój posag – 4500 r.s.). Tu kontynuował rozmowy z metropolitą mohylewskim – Wacławem Żychlińskim, który wykluczył możliwość wstąpienia Romualda do zakonu poza granicami imperium rosyjskiego (jak wcześniej planował) z powodu braku nowicjatu. Wówczas Romuald zdecydował się na klasztor w rodzinnym Wilnie – chciał początkowo wstąpić do klasztoru Dominikanów, ostatecznie wybrał zakon świętej trójcy – księży trynitarzy⁶⁴. Zakon Trynitarzy – *Zakon Trójcy Przenajświętszej* – Ordo Sanctissimae Trinitatis został sprowadzony do Wilna w 1694 r. przez Kazimierza Jana Sapiechę. Klasztor i kościół pod wezwaniem Pana Jezusa i Trójcy Przenajświętszej zbudowano na Antokolu⁶⁵. Zakon ukazem z 25 grudnia 1841 r., dotyczącym likwidacji majątków Kościoła katolickiego został zaliczony do tak zwanej I klasy (z największym uposażeniem rządowym), a minimalną liczbę zakonników miały stanowić 22 osoby. W związku z tym prawdopodobnie w tym zakonie

⁶² Ibidem, k. 366–367.

⁶³ LVIA, f, 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 23 grudnia 1858, k. 347–348.

⁶⁴ LVIA, f, 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 13 stycznia 1859, k. 350–351.

⁶⁵ W. Zahorski, *Przewodnik po Wilnie*, Wilno 1927, s. 148–149; T. Venclova, *Wilno. Przewodnik*, Wilno 2006, s. 180; J. Kłos, *Wilno. Przewodnik krajoznawczy*, Wilno 1937, s. 272–273.

znalazło się wolne miejsce, ponieważ w celu utrzymania „minimum kadrowego” władze rosyjskie zezwalały na otwieranie nowicjatów⁶⁶.

Artur Doliński bardzo cieszył się z wizyty brata, który zamieszkał u niego w Petersburgu – nie widział go przeszło 6 lat. Miał nadzieję odciągnąć go jeszcze od zamiaru opuszczenia „życia światowego” – w związku z tym owo życie chciał mu ukazać z jak najprzyjemniejszej strony. Czas przyjazdu Romualda do Petersburga przypadł na okres karnawału. Artur nie szczędził starań, by wciągnąć brata w wir zabaw. Przedstawiał go swoim znajomym, zabierał na wieczory muzyczne i „tańczące”, prezentował urodzive panny, wobec których Romuald dawniej wykazywał słabość, zabierał do teatru i do włoskiej opery. W liście do ojca opisał zachowanie brata: *Romuald nic na humorze nie stracił, jakby żadnej zmiany w nim nie było, jest dość wesółym, ma dobry apetyt i sen, słowem zupełnie spokojny [...]. W domu rzadko siedzi, parę razy na tydzień bywa u wspólnych naszych znajomych, inne dni Romuald bywa u ojców duchownych i u Arcypasterza, u którego często obiadauje [...]. Bierze udział w wieczorach tańczących, ale nie tańczy tylko gra na instrumentach*⁶⁷. Pobyt Łazarowicza w Petersburgu przedłużał się – oficjalnym powodem było oczekiwanie na odpowiedź ministra spraw wewnętrznych w sprawie zezwolenia na wstąpienie do zakonu⁶⁸. Bardziej prawdopodobna była chęć ostatniego zetknięcia się z atrakcjami życia świeckiego. Romuald obok urozmaiconego życia towarzyskiego chętnie zwiedzał muzea, zabytki, galerie sztuki – niejako żegnając się ze światem, który postanowił opuścić⁶⁹. Powrót do Wilna okazał się koniecznością – nie otrzymał zezwolenia na wstąpienie do zakonu – musiał najpierw otrzymać zwolnienie ze służby. Prawdopodobnie z powodu kłopotów finansowych wykorzystywał on należny urlop (na wyjazd do rosyjskiej stolicy pożyczał pieniądze od członków rodziny). Dopiero po jego zakończeniu postanowił ostatecznie wycofać się ze służby cywilnej. Niestety w korespondencji nie zachowały się żadne informacje na ten temat. Według wspomnień Antoniego Łazarowicza rosyjscy przełożeni jednak robili mu w tym względzie różne trudności⁷⁰.

Po powrocie do Wilna w końcu maja 1859 r. przez jakiś czas Łazarowicz mieszkał z matką – Teklą Łazarowicz. Informacje o wstąpieniu do zakonu Trynitarzy podał Artur Doliński w liście do ojca: *Romuald 1 września przeniósł się do klasztoru XX Trynitarzy. 8 bieżącego miesiąca odbyły się obłoczy-*

⁶⁶ Zob. szerzej: S. Rosiak, *Prowincja litewska Sióstr Miłosierdzia. Szkic z dziejów martyrologii kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim*, Wilno 1933, s. 131–149 [rozdział II: *Stosunek rządu rosyjskiego do zakonów na terenach wcielonych do Cesarstwa*].

⁶⁷ LVIA, f, 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 3 lutego 1858, k. 350–351.

⁶⁸ LVIA, f, 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 29 kwietnia 1859, k. 362–363.

⁶⁹ LVIA, f, 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Romualda Łazarowicza do Stanisława Dolińskiego* [dołączony do listu Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego], 13 maja 1859, k. 365. Tu mamy opis zwiedzanych atrakcji Petersburga i okolic.

⁷⁰ A. Doliński, *Między Wilnem...*, s. 150–151.

ny. Zdrów jest, dość wesół. Odwiedzałem go kilka razy: ma czystą wygodną celę, okna które wychodzą na ogród. Od X. Ministra i całej braci zakonnej bardzo uważany, zostawiona mu zupełna swoboda, nie chodzi nawet z nowicjuszami na lekcje, lecz sam w domu ćwiczy się w naukach duchownych. X Biskup, mówiąc ze mną o Romualdzie dodał: „Nie wątpię, że będzie on światłem naszego duchowieństwa”. Jakkolwiek bądź, ale dla mnie bardzo smutne te zmiany i czułem wielką boleść odwożąc Romualda do celi zakonnej, a potem będąc przytomnym obrzędowi obłóczyn⁷¹. Romuald przyjął wówczas imię zakonne Salwian (Salwijan) – choć w listach podpisywał się swoim dawnym imieniem. Wybór imienia zakonnego był przez Romualda dobrze przemyślany i musiał być poprzedzony wcześniejszymi studiami. Sama postać Salwiana mogła być inspiracją dla Łazarowicza do zmiany, którą podjął. Salwian z Marsylii (urodzony około 400 r.) – pisarz wczesnochrześcijański był z wykształcenia prawnikiem. Jego losy w pewnym stopniu pokrywały się z losami Romualda. Ożenił się, jednak po przyjściu na świat córki postanowił z żoną żyć we wstrzemięźliwości. Małżonkowie zdecydowali się również iść oddzielnymi drogami do klasztorów. Również filozofia Salwiana z Marsylii musiała zainspirować Łazarowicza. Zachowały się jego dwa dzieła: *Przeciw chciwości (Do Kościoła)* i *O terażniejszym sądzie (O Rządach Boga)* oraz listy⁷². Był on krytykiem zepsucia moralnego w państwie i w Kościele, krytykował bogacenie się jednostek kosztem ogółu społeczeństwa, a zwłaszcza najuboższych jego członków⁷³.

Pierwszy list, jaki Artur Doliński otrzymał od brata z klasztoru Trynitarzy, zawierał wiele wspomnień z pobytu w Petersburgu, pozdrowień dla wspólnych znajomych⁷⁴. Potem korespondencja stała się coraz rzadsza, listy lakoniczne. W 1860 r. Artur Doliński otrzymał jeszcze tylko jeden krótki list z obrazem świętego Antoniego⁷⁵. W 1861 r. również jeden – z tłumaczeniem książki Louisa Pallarda *Urzędy i godności Stolicy Apostolskiej w dwunastym roku najwyższego pasterstwa Ojca Ś. Piusa IX* z języka francuskiego, którego dokonał Romuald (dzieło to, które do zakonu Trynitarzy przywiózł z Rzymu ksiądz Gębicki, wydało się Romualdowi godne uwagi)⁷⁶. Prosił w liście Artura o rozpropagowanie książki wśród Polonii petersburskiej⁷⁷. Książkę opubli-

⁷¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 14 września 1859, k. 80.

⁷² Salwian z Marsylii, *Dzieła wszystkie*, Warszawa 2010.

⁷³ Zob. szerzej: T. Kłosowski, *Salwian z Marsylii i jego dzieło*, w: Salwian z Marsylii, op. cit., s. 7–30; idem, *Barbarzyńcy według Salwiana z Marsylii*, „Seminarie” 2014, t. 35, nr 4, s. 165–174.

⁷⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 18 marca 1860, t. II, k. 485–487.

⁷⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 13 października 1860, t. II, k. 528.

⁷⁶ L. Pallard, *Urzędy i godności Stolicy Apostolskiej w dwunastym roku najwyższego pasterstwa Ojca ś. Piusa IX*, tłum. L. Salwian, Wilno 1861.

⁷⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 14 czerwca 1861, t. II, k. 578–579.

kował pod pseudonimem Lucjan Salwian w 1861 r. Prawdopodobnie nie wszystkie listy od Romualda zachowały się w zbiorze Dolińskiego. Z pewnością korespondencja była rzadsza, ale powodem tego mogło być zaangażowanie Romualda w prace nad tłumaczeniami oraz gramatyką języka włoskiego, której napisania się podjął – był on autorem gramatyki włosko-polskiej i włosko-rosyjskiej, które nie zostały wydane⁷⁸.

W latach 1863–1864 właściwie wymiana listów między braćmi ustała. Być może listy zostały celowo przez Artura Dolińskiego zniszczone. Prawdopodobnie jednak Romuald w ogóle ich nie pisał. W tym czasie korespondencja z rodziną pozostającą na Litwie jest niezwykle rzadka. Jedynie listy do ojca, który przebywał w Połtawie, nadal docierały regularnie, choć było ich znacznie mniej. Echa zdarzeń w Wilnie, które dotyczyły Romualda Łazarowicza, możemy zrekonstruować na podstawie biografii Tekli Łazarowicz autorstwa Antoniego Łazarowicza oraz wzmianek w listach przyrodniego rodzeństwa do Artura Dolińskiego, jak również jego notatek osobistych. Rodzina została zamieszana w wydarzenia powstańcze, jedną z jej ofiar był Karol Mongin – mąż siostry Romualda, Natalii, którego oskarżono o posiadanie broni i zakazanych dokumentów w majątku Pryciuny. Groza zawisła również nad Romualdem, choć na ten temat mamy jedynie zdawkowe wiadomości.

Romuald Łazarowicz już po wybuchu powstania styczniowego, 4 kwietnia 1863 r. (w Wielką Sobotę) przyjął święcenia kapłańskie⁷⁹. Musiał mieć świadomość reperkusji wydarzeń – prawdopodobnie chciał się zabezpieczyć na wypadek likwidacji klasztoru, co było nieuniknione. Już jako ksiądz Salwian został oskarżony o przechowywanie w klasztorze broni. Sprawę tę przybliżył nam Antoni Łazarowicz. Podczas rewizji klasztoru Trynitarzy znaleziono broń w skrzyni powierzonej Romualdowi przez jego ciotkę, Ksawerę Pankratjową⁸⁰. Ciotka ulokowała u zakonników skrzynię, która miała zawierać cenne pamiątki rodzinne oraz kosztowności, o których los podczas powstania się obawiała. W skrzyni znalazła się również broń, która była pamiątką po jej zmarłym mężu – pułkowniku. Romuald został oskarżony o pomoc powstańcom. Jak zapewnia jego brat Antoni, z pewnością zostałyby rozstrzelany, bo i za mniejsze przewinienia generał-gubernator wileński Michaił Murawjow szafował wyrokami śmierci. Jednak ocalał – zdaniem Antoniego nie miał udziału w tym miało wstawiennictwo Matki Boskiej Ostrobramskiej. Okoliczności ułaskawienia księdza Romualda przedstawia on w następujący sposób: *Pułkownikowa [...] postrzegłszy lubo za późno, czego się dopuściła, chwili czasu nie tracąc podała Murawijewowi prośbę przesłaniczną napisaną, objaśniającą, że wspomniana broń nie jest żadną wojowniczą,*

⁷⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 24 lipca 1862, t. II, k. 485–487.

⁷⁹ LVIA, f. 1135, inw. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiętników [Rodzeństwo]*, k. 32.

⁸⁰ Ksawera Pankratjowa (1805–1844) była najmłodszą siostrą Stanisława Dolińskiego. Wysłała za mąż za pułkownika Pawła Pankratjowa; zob.: f. 1135, inw. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiętników [Rodzeństwo ojca]*, k. 27.

lecz tylko pamiątkową, o czym przekonać się łatwo spojrzawszy na nią, gdyż w obecnych czasach przy postępie tego rodzaju wynalazków użytą być nie może do boju. Zdobyta ona została niegdyś na Czukasach Gruzjińskich przez jej męża, od kilku lat zmarłego i krwią jego oblana [...]. Gdy dla podania tej prośby weszły do Sali posłuchanej, gdzie już się znajdował Murawijew, oryginalne postacie Pułkownikowej i jej córki [Franciszki Wiercińskiej] asystującej matce dla dodania wzajemnej odwagi, dziwaczne stroje i dygi opastych tych matron, przerażenie wyryte na twarzach, rozśmieszyły dzikiego tyрана, krwiożerczego zwierza i wprowadziły w dobry humor. Przyjął prośbę i kazał ją sobie przeczytać jednemu z adiutantów i napisał przychylną rezolucję, uprzedzony już dobrze będąc, ze wszelką ostrożnością przez jednego z dostojników, niegdyś towarzyszącemu broni pułkownika [...]»⁸¹. Ułaskawienie księdza Salwiana było aktem niespotykanej u Murawjowa łaski – zwłaszcza wobec kleru katolickiego. Można to przypisywać z jednej strony biografii Romualda, który kilka lat wcześniej był jeszcze lojalnym urzędnikiem, a także niezwykłemu zbiegowi okoliczności – znajomości towarzyszącemu Murawjowowi adiutanta z pułkownikiem Pawłem Pankratjowem.

Trudny dla rodzin Dolińskich i Łazarowiczów pozostających w Wilnie czas powstania, skutek którego utracili swój majątek – Pryciuny – nie znalazł odbicia w korespondencji. Ostrożność w listach była na tyle duża, że nie pisano nawet o zsyłkach członków najbliższej rodziny. Pierwszy popowstaniowy zachowany list Romualda Łazarowicza został napisany 26 czerwca 1865 r.⁸² Zakon Trynitarzy w Wilnie, podobnie jak większość zakonów na ziemiach litewsko-białoruskich, został rozwiązany w 1864 r.⁸³ Ksiądz Salwian po likwidacji klasztoru został nauczycielem religii w drugim Gimnazjum Wileńskim⁸⁴. Pełnił również obowiązki sekretarza przy biskupie mohylewskim Józefie Maksymilianie Staniewskim⁸⁵. Było to zajęcie dorywcze – planował wyjazd z Wilna. Zamierzał wyjednać pozwolenie na wyjazd do Petersburga – prosił brata o „użycie swoich znajomości” w wyjednaniu i przyspieszeniu przychylniej rezolucji – najpierw zaliczenia go do archidiecezji mohylewskiej, a następnie wyjazdu do stolicy⁸⁶. Miał zapewnienie, że w Petersburgu może wstąpić do zakonu Dominikanów. Drugą ewentualnością był wyjazd do Krakowa – w przypadku gdyby nie udało się zdobyć pozwolenia na przyjazd do carskiej stolicy. W Krakowie także zamierzał wstąpić do któregoś z klasztorów. Przy zaostrzonym kursie antykatolickim w realiach popowstaniowych wyjazd do Krakowa był sugerowany przez przyjaciół Łazarowicza: *Tak mi*

⁸¹ A. Doliński, *Między Wilnem...*, s. 155–156.

⁸² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 26 czerwca 1865, t. II, k. 737–738.

⁸³ S. Rosiak, op. cit., s. 48.

⁸⁴ LVIA, f. 1135, inw. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiętników [Rodzeństwo]*, k. 33.

⁸⁵ Józef Maksymilian Staniewski był biskupem pomocniczym mohylewskim w latach 1858–1871.

⁸⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 26 czerwca 1865, t. II, k. 737–738.

*radzą w Wilnie, więc może wypadnie opuścić Was na zawsze, jeżeli w tutejszym kraju nie znajdę sobie posady wedle mojego życzenia*⁸⁷.

Jak wcześniej przewidział, szybkie opuszczenie Wilna okazało się niemożliwe. W sierpniu pisał do Artura o przeszkodach, które uniemożliwiają mu szybki przyjazd nad Nową – powodem miało być niezatwierdzenie kandydata na kapelana szkolnego na jego miejsce. Z listu dowiadujemy się również, że Romuald miał obiecaną posadę w Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu. Wakat jednak nie mógł długo czekać, stąd o okolicznościach trzymających księdza Salwiana w Wilnie Doliński miał napisać do rektora Dominika Stacewicza⁸⁸ (dominikanina)⁸⁹. Jesienią doszło do nagłego pogorszenia stanu zdrowia matki Romualda – Tekli Dolińskiej, co prawdopodobnie powstrzymało księdza przed opuszczeniem Wilna⁹⁰. Sytuacja Romualda – rzymskokatolickiego kapłana, była w tym okresie bardzo trudna. W jednym z listów uskarża się, że w czasie wakacji nie może nawet wyjechać na wieś (do Pryciun), ponieważ trudno na to zdobyć pozwolenie, *przy tem trzeba codziennie starać się o chleb powszedni, który nietatwo przychodzi, bo teraz żadnej stałej posady mieć nie można i musimy tu żyć z dnia na dzień w największej niepewności*⁹¹. Dopiero wiosną 1867 r. ksiądz Salwian sygnalizował, że za kilka tygodni ma nadzieję otrzymać paszport na wyjazd z Wilna⁹². W tym okresie stan zdrowia matki znacznie się poprawił. W liście zawierającym przede wszystkim życzenia imieninowe dla Artura czytamy: *Otrzymałem już pozwolenie do wyjazdu z Wilna i w końcu udam się w podróż tak długo odkładaną, czekam tylko ażeby ustały ciągłe deszcze, które nam przez kilka tygodni dokuczają*. To pismo było jednocześnie pożegnaniem z bratem z nadzieją, że zobaczą się w lepszych czasach⁹³. Następne listy od Romualda jego rodzina otrzymała już z Rzymu.

W pierwszym liście, skierowanym do matki (który został przepisany przez Teklę Łazarowicz – przyrodną siostrę Artura), Romuald opisał swój

⁸⁷ Ibidem, k. 738.

⁸⁸ Dominik Stacewicz (1809–1876) – był przeorem klasztoru dominikanów w Petersburgu. W 1864 r., po usunięciu biskupa Aleksandra Bereśniewicza, został rektorem Rzymskokatolickiej Akademii w Petersburgu oraz członkiem Rzymskokatolickiego Kolegium Duchownego, które rząd uważał za naczelny organ Kościoła katolickiego w Rosji. Był lojalny wobec rządu rosyjskiego, przez współczesnych oceniany negatywnie; zob.: A. Zięba, Stacewicz Dominik, w: Internetowy Polski słownik biograficzny, <http://www.ipsb.nina.gov.pl/index.php/a/dominik-stacewicz> [data dostępu: 06.07.2015].

⁸⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 9 sierpnia 1865, t. II, k. 739–740.

⁹⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 2 marca 1865, k. 602–603.

⁹¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 19 czerwca 1866, t. II, k. 753.

⁹² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 17 kwietnia 1867, t. II, k. 768.

⁹³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 25 lipca 1867, t. II, k. 775.

pobyt w Krakowie, w którym spędził kilka tygodni. Trafił tam do księży ze zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego (Zmartwychwstańców), którzy przyjęli go, umożliwili kontakt z zakonem Trynitarzy w Krakowie i prawdopodobnie ułatwili wyjazd do Rzymu. Romuald opisał zgromadzenie i jego szeroko zakrojoną działalność misyjną, pod której dużym wrażeniem pozostawał. W Krakowie poznał i bardzo wysoko ocenił księdza Hieronima Kajsiewicza (ówczesnego generała zakonu Zmartwychwstańców)⁹⁴ i księdza Piotra Semenenko (pierwszego generała tegoż zakonu)⁹⁵. Ciepłe przyjęcie przez przełożonych Zmartwychwstańców zawdzięczał prawdopodobnie znajomości z Zygmuntem Szczęsnym Felińskim⁹⁶. Umożliwili mu oni kontakt z generałem zakonu Trynitarzy w Rzymie, u których Romuald przez jakiś czas mieszkał⁹⁷. W liście nie znajdujemy opisu samej podróży. Romuald dzielił się już tylko wrażeniami z Rzymu; zwłaszcza architektura sakralna wywołała jego zachwyt⁹⁸. List z końca października, którego adresatami byli Stanisław i Artur Dolińscy, również pomijał bezpośrednie przyczyny wyjazdu z Krakowa. Książd Salwian nadmieniał tylko, że zamierzał pozostać w Krakowie, by być jak najbliżej „rodzinnego kraju”: *Przykro mi było tak daleko wędrować, ale po przybyciu do Rzymu doznałem pociechy z dobrego i serdecznego przyjęcia naprzód u księży naszych, a potem w klasztorze Trynitarzkim, gdzie mieszka Generał Zakonu Ojciec Antoni, powszechnie poważany w Rzymie dla swoich wielkich zasług i świętobliwego życia*⁹⁹. Choć nie opisał dokładnie trasy swojej podróży, jego uwagę przyciągnęły zabytki, które oglądał w Trieście, Florencji i w Rzymie. Oddalenie od Wilna traktował jako przejściowe – żywił nadzieję, że uda mu się powrócić kiedyś do klasztoru antokolskiego lub innego zakonu na kresach¹⁰⁰.

Romuald w Rzymie oczekiwał „lepszyc czasów”, by móc zbliżyć się do rodziny. Jego bliscy również traktowali jego posługę we Włoszech jako czasową. W pierwszym liście do Artura Dolińskiego serdecznie zapraszał brata do odwiedzenia Italii, proponował, by wybrał się tam wiosną lub jesienią, ze względu na letnie upały. Opisywał różnice klimatyczne i obyczajowe, z zadziwieniem informował o długim, nawet całorocznym okresie wegetacyjnym, dostatku owoców, różnicach w diecie¹⁰¹. Korespondencja jednak była coraz

⁹⁴ Zob. S. Kieniewicz, *Kajsiewicz Hieronim*, w: PSB, t. XI, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 424–426; A. Kardaś, *Droga charyzmatyczna Hieronima Kajsiewicza*, Kraków 2006.

⁹⁵ B. Micewski, *Semenenko Piotr Adolf Aleksander*, w: PSB, tom XXXVI, Warszawa–Kraków 1995, s. 219–222.

⁹⁶ Zob. szerz.: M. Cybulski, *Zygmunt Szczęsny Feliński – pisarz i człowiek*, Warszawa 2015.

⁹⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *Kopia listu Romualda Łazarowicza do Tekli Dolińskiej*, 5 października 1867, t. II, k. 780.

⁹⁸ Ibidem.

⁹⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Stanisława Dolińskiego i Artura Dolińskiego*, 27 października 1867, t. II, k. 783.

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 5 lutego 1868, t. II, k. 788–789.

rzadsza. Jedną z przyczyn tego stanu były zaginięcia listów – najtrudniejsza była wymiana listów pomiędzy Wilnem a Rzymem. Nieco lepiej przedstawiała się wymiana pocztowa pomiędzy Petersburgiem i Rzymem – większość listów Romualda do Artura docierała. Artur Doliński stał się właściwie jedynym informatorem o księdzu Salwianie. Początkowo brak wiadomości z Wilna bardzo niepokoił Romualda. Niepokój podsycaly docierające do Rzymu wiadomości o „niepomyślnych zmianach w kraju i klęskach ogólnych”¹⁰². Do Łazarowiczów na Litwie również nie docierały listy z Włoch. Romuald tłumaczył to niepokojami politycznymi, które dotyczyły przede wszystkim Państwa Kościelnego. O wypadkach politycznych wspominał dosyć często. Sprzyjający papieżowi Piusowi IX Łazarowicz z obawą obserwował wycofanie się kontyngentu francuskiego chroniącego terytorium papieskie, które zamierzano wcielić do Królestwa Włoskiego. Napięcie panujące w mieście w 1868 r. przedstawiał następująco: [...] *mury otaczające miasto umacniają się do obrony przed napadem, przygotowania wojenne nie ustają, liczba wojsk podwojona. Przybyło tu wielu ochotników z Francji, Belgii, Holandii, Niemiec, a nawet z Kanady Francuskiej i Ameryce, a zatem zanosi się na krucjatę podobną do wojny z Piemontem [...]*¹⁰³. W kolejnych listach czytamy o przygotowaniach w Rzymie do I soboru watykańskiego, którego obrady rozpoczęły się w 1869 r.: *W tutejszym mieście wszyscy architekci, malarze, stolarze i inni rzemieślnicy nadzwyczajnie zajęci są budowaniem i reperacją domów, a kupcy i przemysłowcy gromadzą wielkie zapasy żywności i różnych towarów na zbliżającą się zimę, w której oczekują wielkiego zjazdu cudzoziemców z powodu Powszechnego Soboru. Daj Boże żeby skutki tego zjazdu odpowiadały naszym oczekiwaniom i nadziejom*¹⁰⁴. Romuald czasami opuszczał Wieczne Miasto – wspominał o wyjeździe do klasztoru na prowincji w Rocca di Papa (w Lacjum) usytuowanego w górach, gdzie ostrzejszy klimat dał mu się we znaki i był powodem choroby¹⁰⁵. Rzadkie listy Romualda od połowy 1869 r. znamionuje narastający pesymizm. Po początkowym zainteresowaniu Rzymem, odmienną kulturą, zabytkami antycznymi zaczęła mu coraz bardziej doskwierać samotność. Napięta sytuacja polityczna w Europie dodatkowo oddalała nadzieję na szybkie spotkanie z rodziną. W jednym z listów możemy przeczytać: *Ciągle mię dochodzą niepomyślne wiadomości z kraju, żyjemy w smutnej i krytycznej epoce jakiegoś przesilenia, cały świat przywalony jest jakimiś klęskami i utrapieniami*¹⁰⁶. Prawdopodobnie doskwierało mu również życie klasztorne, któ-

¹⁰² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 18 lipca 1868, t. II, k. 802.

¹⁰³ Ibidem.

¹⁰⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 1 września 1869, t. II, k. 861.

¹⁰⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 15 grudnia 1869, t. II, k. 872–873.

¹⁰⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 1 września 1869, t. II, k. 861.

rego na dobrą sprawę doświadczył w pełni dopiero w Rzymie. Po dwóch latach od przyjazdu do Italii napisał: *Co się tycze mojego położenia, to zawsze jest ono jednostajne, pomimo trudów i moryfikacji zakonnego życia, zdrowie nieźle mi służy i już prawie oswoiłem się z tutejszym sposobem życia, niezmiernie różniącym się od naszego. Zawsze jednak tęsknię do rodziny i pokrzepiam się nadzieją, że Pan Bóg dozwoli mi kiedyś połączyć się z Wami*¹⁰⁷. Informację o zamiarze małżeństwa Artura Dolińskiego z Kleopatrą Brittik Romuald przyjął z entuzjazmem, lecz i ona stała się powodem smutnej refleksji: *O jakże byłbym szczęśliwy, gdybym mógł choć chwileczkę być świadkiem waszego szczęścia, ale przeznaczenie moje, a raczej niezbadane wyroki Boskie, zaprowadziły mnie do obcej ziemi, gdzie sam jeden, wpośród serc obojętnych, nie słysząc nigdy mowy ojczystej jedyną tylko mam pociechę otrzymując listy od rodziny [...]*¹⁰⁸. W nielicznych listach z tego okresu dostrzec można syndrom emigranta – poczucie wyobcowania, rosnącej samotności, chęć komunikacji w polskim języku. Choć jako duchowny wyraża „zgode” na taką wędrówkę „ku wieczności”, to jednak potrzeba zbliżenia się do oswojonego, dawnego świata była tu bardzo wyraźna.

Korespondencja kończy się w listopadzie 1870 r. – nie zachowały się zbiory listów późniejszych. Ostatni zachowany list jest opisem niepokoїв, jakie miały miejsce w Rzymie – antypapieskich demonstracji, napadów na księży, kardynałów, zakonników¹⁰⁹.

Lakoniczne informacje na temat pobytu w Rzymie księdza Salwiana znajdujemy w notatkach Artura Dolińskiego. Bracia już nigdy się nie spotkali. Romuald zakończył życie w Rzymie mając 67 lat. W notatkach znajdujemy opis okoliczności jego śmierci, która nastąpiła 10 (22) kwietnia 1878 r., o czym Artur poinformowany został listem od Tekli Łazarowicz¹¹⁰. Romuald Łazarowicz zachorował w początkach 1878 r. Korespondował wówczas z bratem i zapewniał go, że powraca szybko do zdrowia, a jedyną niedogodnością, jaka mu doskwiera, jest tęsknota za najbliższymi. Arturowi udało się ustalić, że przyczyną śmierci Romualda było zapalenie błony podskórnej, które spowodowało zapalenie pęcherza. Lekarz określił chorobę jako: *deseudo erysipelas (fałszywa róża) – rodzaj zapalenia z puchliną tej części ciała, którą choroba jest dotknięta*¹¹¹. Przed śmiercią ksiądz Salwian został opatrzony świętymi sakramentami. Doliński przytoczył informację otrzymaną od prokuratora Zmartwychwstańców – księdza Waleriana Przewłockiego: *Umarł 10/22 kwietnia 1878 roku o godzinie 4. 3/4. Mieszkał w domu O.O. Domini-*

¹⁰⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 15 grudnia 1869, t. II, k. 873.

¹⁰⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 14 maja 1870, t. II, k. 879–880.

¹⁰⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 1 listopada 1870, t. II, k. 795–896.

¹¹⁰ A. Doliński, *Między Wilnem...*, s. 64.

¹¹¹ LVIA, f. 1135, inw. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiętników [Rodzeństwo]*, k. 37.

kanów przy kościele Św. Kwiryka. W chorobie musiał bardzo cierpieć, bo po śmierci był bardzo mizernym¹¹². Został pochowany na cmentarzu Św. Wawrzyńca w Rzymie¹¹³.

Artur Doliński, człowiek pragmatyczny, z typowo „urzędniczą” tendencją do wszelkich wyliczeń, przeprowadził dochodzenie w sprawie pozostawionego przez brata kapitału. Kilka tygodni przed śmiercią Romuald poprosił go o przesłanie ulokowanego na procent kapitału w wysokości 800 srebrnych rubli. Pieniądze jednak przepadły. Poza tym Artur domyślał się, że brat poczynił jeszcze oszczędności z pensji, którą otrzymywał od włoskiego rządu w wysokości 600 lirów rocznie, a także wynagrodzenia od proboszcza parafii św. Kwiryka, który płacił mu 720 lirów rocznie. Doliński podejrzewał, że wszystkie pieniądze oraz rzeczy osobiste brata padły łupem nieuczciwego zakonnika, Włocha trynitarza, który był obecny przy jego śmierci – brata Ferdynanda. Zakonnik ten nie cieszył się dobrą opinią, a w dwa dni po zgonie Salwiana wyniósł się z klasztoru, zabierając wszystkie swoje rzeczy¹¹⁴.

Doliński donosił również, że Romuald był częstym gościem państwa Kieniewiczów. Hieronim Kieniewicz (1797–1884) wraz z żoną Katarzyną Horwatt (1807–1891) w 1866 r. przekazał rodzinny majątek Dereszewicze synowi i na stałe osiedlił się w Rzymie¹¹⁵. Został pochowany w rodzinnym grobowcu w Rzymie na cmentarzu Campo del Verano¹¹⁶. Kontakty Romualda z polską rodziną kresową osładzały mu emigracyjną codzienność. Nie zachowały się jednak wiadomości na temat ich spotkań i stopnia zażyłości.

Ostatnie osiem lat życia Romualda Łazarowicza, których odbicia nie znajdujemy w korespondencji z bratem, można odtworzyć z artykułów, które nadsyłał do „Kroniki Rodzinnej” w latach 1871–1878¹¹⁷. Romuald Łazarowicz niezbyt regularnie zamieszczał swoje teksty głównie w dziale „Korespondencja”. Niektóre artykuły dotyczyły oddanym ludzkości dobroczyńcom, dającym przykład chrześcijańskiej postawy. Był autorem ponad dwudziestu tekstów o różnej objętości i dość obszernej rozpiętości tematycznej. Swoje listy podpisywał zwykle inicjałami X. S. lub X., a czasami pozostawiał je bez podpisu. Jako korespondent z Rzymu zajmował się zarówno bieżącymi wypadkami w Stolicy Apostolskiej, zjawiskami meteorologicznymi, towarzystwami naukowymi, organizacjami społecznymi, kwestiami szeroko pojętej kultury, a także historią chrześcijaństwa. W artykułach znajdujemy ciekawy obraz życia codziennego na Półwyspie Apenińskim. Łazarowicz starał się przedstawić polskiemu czytelnikowi warunki życia we Włoszech – poczynając od strojów,

¹¹² Ibidem.

¹¹³ Ibidem, k. 35.

¹¹⁴ Ibidem, k. 34–35.

¹¹⁵ R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. II, Wrocław 1992, s. 164.

¹¹⁶ M. I. Kwiatkowska, *Groby polskie na cmentarzach Rzymu*, Warszawa 1999.

¹¹⁷ Łącznie ukazało się 16 artykułów; zob.: „Kronika Rodzinna” 1871 nr 6; 1872 nr 2, 4, 17; 1875 nr 6; 1876 nr 24, 1877 nr 4, 6, 7, 10, 14, 20, 23; 1878 nr 2, 5, 8.

zwyczajów świątecznych, zwracając uwagę na ich odmienność (tradycje obchodów Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia), poprzez święta na ziemiach polskich nieznane (np. święto wina), przebieg rzymskiego karnawału, sposoby ochrony mieszkań przed zimmem, wyścigi, polowania. Dogłębnej analizie poddał mieszkańców Rzymu, których cechy, tryb życia, podziały, pochodzenie, tradycje oraz potrzebę odseparowania się od ludności napływowej dokładnie scharakteryzował¹¹⁸. W opisach dawał wyraz swojej dociekliwości, umiejętności syntezy, krytycyzmowi, zainteresowaniu przeszłością (często odwoływał się do historii). Wiele miejsca poświęcił życiu naukowemu oraz kulturalnemu Rzymu. Interesowały go nowe zakłady naukowe, wizyty koronowanych głów, występy znanych wirtuozów (np. Liszta, który wówczas już był „gorliwym sługą ołtarza”), wystawiane w teatrach dzieła sceniczne. Dostarczał szczegółowych informacji o wykładach i odczytach w Akademii Tyberiańskiej i Akademii Linceów, a te, które wzbudzały jego szczególne zainteresowanie – opisywał¹¹⁹. Powiadamiał o nowych wyprawach organizowanych przez Towarzystwo Geograficzne, zwłaszcza do Afryki¹²⁰. Interesował się sztukami teatralnymi, których nie pozostawiał bez recenzji – z oburzeniem wyrażał się o utworach dramatycznych z początku sezonu w 1878 r.: *Nie dość było tak niemoralnych i skandalicznych płodów miejscowych jak Kleopatra, Messelina, Agryppina, Neron, Fryna, Liberta, Violetta i Ferdynanda, zechciano jeszcze pomnożyć liczbę podobnych widowisk zapożyczając z repertuarów francuskich Bebe, Serafinę, Czarnego Dybała i inne potworne płody wylęgte na paryskim błocie*¹²¹. W wielu wypadkach ferował oceny zdecydowanie łagodniejsze, podkreślając wysokie umiejętności aktorów, walory scenografii, oprawę muzyczną. Charakterystyka organizowanych w Rzymie zjazdów i kongresów unaocznia jego stosunek do tego typu spotkań. W jednym z listów krytykował organizację kongresów, których w ciągu kilku tygodni odbyło się kilka (medyczny, etnologiczny, meteorologiczny, prawniczy). Podsumował je słowami: *zwykle kończą się prózną deklamacją i sutym obiadem z licznymi toastami szampana, kosztem publicznego grosza. Ażeby bowiem podobne zebrania odpowiały swojemu celowi i przynosiły rzeczywistą korzyść, trzeba żeby uczestniczący w nich posiadali odpowiednią naukę i gorliwość o jej postęp i udoskonalenie. Prawdziwa nauka wymaga głębokich studiów i dojrzałego zbadania przedmiotów, mających się roztrząsać na ogólnych zebraniach, nie zaś próżnej deklamacji i przechwałek, z których społeczeństwo nie odniesie żadnej korzyści*¹²². Jeszcze ostrzej wypowiadał się o projekcie zorganizowania „Kongresu Narodowego Żeńskiego” – tu wyrażał swoje konserwatywne stanowisko wobec ruchu emancypacyjnego, uznając, że jego celem jest odciążenie kobiety

¹¹⁸ „Kronika Rodzinna” 1872, nr 17, s. 264–267.

¹¹⁹ Ibidem, 1877, nr 4, s. 59; nr 6, s. 90.

¹²⁰ Ibidem, 1878, nr 2, s. 57.

¹²¹ Ibidem, 1878, nr 8, s. 244.

¹²² Ibidem, 1877, nr 20, s. 315.

od właściwych jej obowiązków wobec rodziny i społeczeństwa¹²³. Obok krytyki liberalizmu, z niepokojem wspominał o ideologii komunistycznej i socjalistycznej. Potępiał wypadki przejmowania przez ludność wiejską gruntów dzierżawnych w okolicach Rzymu, był zwolennikiem ostrych pacyfikacji buntów na Sycylii, w Sardynii, w okolicach Neapolu, ubolewał nad rosnącą liczbą organizacji komunistycznych we Włoszech¹²⁴.

Jako duchowny zwracał szczególną uwagę na praktyki religijne, sprawy bieżące związane z Watykanem (jeden z artykułów dotyczy śmierci Piusa IX, przebiegu konklawe i następcy na Stolicy Piotrowej – Leona XIII¹²⁵) oraz kwestie pomocy ubogim. Jałmużnie, przyczynom ubóstwa, swoim doświadczeniom filantropijnym poświęcił jeden z pierwszych listów¹²⁶. Skrupulatnie informował o wszystkich nowo powołanych organizacjach dobroczynnych¹²⁷.

Ksiądz Salwian na łamach „Kroniki Rodzinnej” podzielił się z czytelnikami wrażeniami ze swojej wycieczki do Palestriny¹²⁸ – znajdował się tam klasztor trynitański, gdzie spędził kilka miesięcy. Opisał bardzo dokładnie położenie miejscowości, jej burzliwe dzieje, zabytki, które się zachowały, a także współczesne tradycje i zwyczaje, w których uczestniczył¹²⁹. Sporo miejsca poświęcił winobranii, wyrażając przy tym przychylną opinię na temat właściwości tego „niebiańskiego nektaru”: *Złociste lub rubinowe krople tego szlachetnego płynu ożywiają twórczy zapach poetów, odwagę wojowników i energiczną działalność w wielkich i trudnych przedsięwzięciach. Wino pokrzepia osłabione siły, rozjaśnia umysły, rozwesela przyjacielskie uczyty i wlewa słodką pociechę w strapione serca [...]*¹³⁰.

Obok listów z Rzymu zamieszczał również wspomnienia o postaciach, które uznawał za wartościowe czy to przez swoją twórczość, czy postawę moralną. W jednym z numerów „Kroniki” znajdujemy artykuł dotyczący renesansowego poety włoskiego – Torquato Tasso, autora poematu *Jerozolima wyzwolona*¹³¹. Przytaczał życiorysy postaci, które szczególnie przyczyniły się do rozwoju filantropii, pomocy ubogim dzieciom i młodzieży, postępom na polu edukacji niższych warstw społecznych¹³².

Z listów i artykułów wyłania się obraz ostatnich lat życia Romualda Łazarowicza – człowieka światłego, dociekliwego, zainteresowanego kulturą artystyczną i ludową, bywalca teatrów i oper rzymskich, człowieka o sprecyzowanych – konserwatywnych poglądach politycznych. W jego relacjach cza-

¹²³ Ibidem, 1878, nr. 2, s. 57.

¹²⁴ Ibidem, 1877, nr 6, s. 90–91.

¹²⁵ Ibidem, 1878, nr 5, s. 147–148.

¹²⁶ Ibidem, 1871, nr 3, s. 87–89.

¹²⁷ Ibidem, 1877, nr 14, s. 219.

¹²⁸ Miejscowość w Lacjum, położona 37 km na wchód od Rzymu w malowniczej okolicy – na zboczu Apeninów.

¹²⁹ „Kronika Rodzinna” 1872, nr 4, s. 52–58.

¹³⁰ Ibidem, 1873, nr 9, s. 134.

¹³¹ Ibidem, 1873, nr 14, s. 206–208.

¹³² Ibidem, 1875, nr 6, s. 90–91.

sopiśmienniczych nie odczuwamy ciężaru „habitu”, nawet jeżeli podejmowane były kwestie natury religijnej. Pióro miało lekkie, w jego tekstach nie brakowało sarkazmu i trzeźwego spojrzenia na sytuację społeczno-polityczną. Łazarowicz nie zrezygnował do końca ze swoich pasji, pomimo tęsknoty za rodzinną ziemią podjął wyzwania wybranej drogi życiowej, w nowych okolicznościach potrafił znaleźć swoje miejsce i realizować swoją misję społeczną.

Romuald Łazarowicz to postać nietuzinkowa. Niestety, pominięty został przez *Polski słownik biograficzny*, nie wzmiankuje o nim *Encyklopedia katolicka*, nie są znane jego artykuły w „Kronice Rodzinnej”. W korespondencji, którą prowadził z rodziną można odnaleźć z jednej strony inteligentnego, pełnego humoru i nadziei na lepsze jutro mężczyznę, kochającego męża, brata, syna; z drugiej strony człowieka o wielkiej wrażliwości, który posiadał niezwykłą siłę, by dokonać zwrotu i wieść życie w zgodzie ze swoim sumieniem. Jego biografia – to właściwie biografia podwójna – Romualda Łazarowicza i księdza Salwiana. Ta druga wymyka się analizie przez niedostatek źródeł. Był on zarówno nietypowym urzędnikiem, jak i nietypowym kapłanem, ale z pewnością człowiekiem o głębokiej, godnej przypomnienia moralności.

SUMMARY

Romuald Lazarowicz's biography is not only a fascinating account of the life of impoverished nobility in the 19th century and their involvement in the civil service in partitioned Poland. It also discusses the daily dilemmas faced by Catholic Poles, civil servants in the western governorates of the Russian Empire, who found it very difficult to adapt to the new political reality. The decisions that Polish civil servants had to make on a daily basis were morally challenging. The occupant's institutions were the only source of legal employment. The biography documents civil servants' search for solutions that would benefit Polish citizens, their opposition to corruption and injustice, internal conflict and the absence of alternative forms of employment. It also sharply juxtaposes outer acceptance with inner opposition to reality in partitioned Poland.